

Bronisława Wardyn
Sopot

Oświadczenie

Pochodzę z Wilna i już przed wojną pozna-
łam Zygmunta Szendzielarza. Był on już wtedy
bardzo aktywnym działaczem zaangażowanym
w sprawy polskie. Jestem obecnie na emeryturze,
zajmuję się historią, zaszła byłam również
wiele lat z konspiracją niepodległościową, na Wi-
leńszczyźnie i na Pomorzu.

Kiedy zaraz po wojnie Zygmunt Szendzielarz
przybył na Pomorze ze swoim oddziałem WiN-u
opartym na bazie wileńskiego AK, nawiązaliśmy
z sobą kontakt. Był kilka razy u nas w Sopo-
cie. W naszej promocy przechowywał ulotki i mi-
ędzy innymi stąd prowadził akcję propagandow-
ą przeciwko socjetyzacji kraju, ponieważ nie
zgadzał się z okupacją sowiecką, Polską i narzu-
czeniem nam wrogiego komunistycznego systemu.
Jego działalność była bardzo potrzebna, sturży-
ła dobrze Polsce i jej niepodległości, dlatego był
on nieustannie śladowany przez UB i KBW.

W związku z tym, że posiadaliśmy duże gospodar-
stwo i legitymację (później upaństwowioną) na Kasu-
bce w Miastku, która prowadziła mój mąż, tam
w naszych zarchiwizowanych oddział Zygmunta Szend-

2) druciarza - bohaterstwa „dupasela” nie raz kwate-
rował. Pamiętam dobrze, jak pod koniec maja 1946 r.
Zygmunt Szendzielarz przybył do nas do Mirachow-
wa wraz ze swoim oddziałem w liczbie około
20 osób i ukrywał się oni w naszym zabudo-
wanym przed powstaniem KBW i UB. Gdy już
Z. Szendzielarz opuścił nasze zabudowania
a wraz z nim cały oddział, wkrótce przybyło
tu UB i KBW i byliśmy przesłuchiwanym przez
ich oficera Leona Dubednickiego, który był również
w MO. Szczególnie interesowało jego to, czy
nie pojawiły się w okolicy „bandy dupasela”
jakiś narys. Owił nam, że ze udziałem
pewnego dupasela możemy być skazani na
karę śmierci, gdyż oddział jego występuje pre-
dziale Zarządkowi Radzieckiemu, który pracuje, jak
mówił, jest naszym przyjacielem. Powiedział się,
że jest Kaszubem i pochodzi też z tych stron. Ten
sam osobnik był u nas w Mirachowie kilka nieszczę-
śliwych, tym razem upytował i przesłuchiwał kto
był w „Gryfie”, szukał kontaktów z Gryfowcami, ale
my nie mieliśmy jego działalności z lat stalinowskich nie
udzielaliśmy mu jakiegoś wyjaśnienia, żadnej
informacji. Wierdziliśmy, że on nigdy nie był w „Gryfie”,
a jedynie jest jego prześladowcą.

3)

W tym czasie, kiedy po wojnie przyjeżdżał u nas
dupasłka bywała u nas sanitariuszka czerwo-
nego języka siedemnaście lat. Inka, która praw-
dnie narodziła było, jak się potem dowiedzieliśmy
Danuta Szydek. Przechowywała u nas w Sopocie
materiały opatrunkowe, także jak bandaż, i
jodkę, zastrzyki zmierzające, różnego rodzaju
plastery, które kupowała w aptekach Trójmiasta.
Jako osoba bardzo wrażliwa miała pomoc ran-
nym, zarówno żołnierzom z oddziału dupasłki,
jak i funkcjonariuszom z UB, MO, czy KBW.
Nigdy nie miała przy sobie broń. Jako się póź-
niej dowiedziałam od przyjaciół dupasłki że
duchną siedemnaście lat dwudziestu zamordowa-
no na UB w Gdańsku na Karkowej w podziemnych
siedzibach. To dowiedziałam się od chirurga Adama
Wysocznego i także chirurga Wiszmeskiego ps. "N.I".
Ja nosiłam pseudonim operacyjny "Baśka" i należa-
łam do 24 dywizji wileńskiej AK.

Wardyle Szwajtkowa
Sopot, 31.03.2001 r.